



MIESIĘCZNIK SZKOLNY LIPA



GRUDZIEŃ 2012

CENA 1 ZŁ

W TYM NUMERZE:

AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA SZKOŁY

„PERŁY NA WYBIEGU”

WYWIAD Z

MARYĄ MATWIEJCZUK – ŻYDEK
ŚWIĄTECZNE PREZENTY

REPORTAŻ: LUDOŻERCY

SZKOLNA SONDA

GDZIE SPĘDZIĆ ŚWIĘTA?

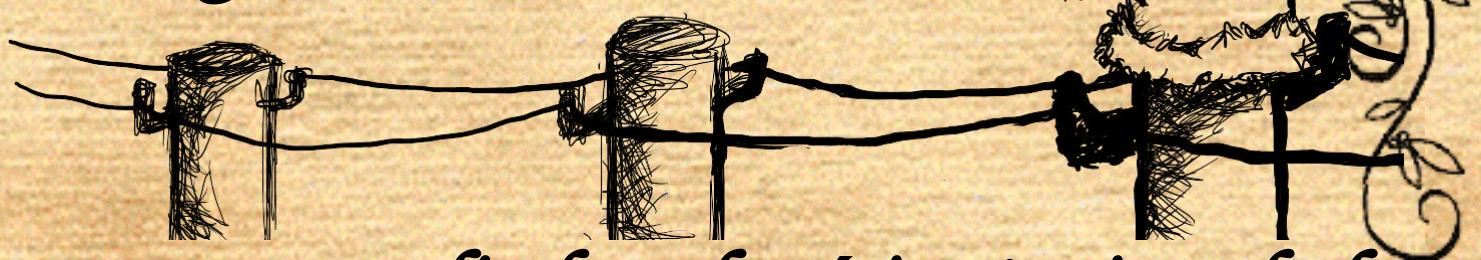
SZKOLNE OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE

OPOWIADANIE ŚWIĄTECZNE

NIESPODZIANKA



Telegram...



...czyli aktualności z życia szkoły

Niechaj narodzi się dziś nadzieja dla wszystkich, że narodzone Dzieciątko jest w każdym napotkanym człowieku. Niechaj narodzi się wiara, która nie tylko góry może przenosić. I niechaj narodzi się miłość, która zmienia wszystko i daje siłę, by żyć naprawdę. Tego życzymy wszystkim Czytelnikom.



Zespół redakcyjny

Talent na 5!!!

Dnia 4 XII 2012 roku w naszej szkole odbyły się eliminacje do tegorocznej edycji „Talentu na 5!”. Uczniowie zaprezentowali nam swoje zdolności w różnych dziedzinach: śpiew, taniec i gra na instrumentach. Wszyscy byli pod wrażeniem obejrzanych występów. Jury, w składzie: pan profesor Andrzej Dubielis, Małgorzata Kurant i Magdalena Ciupa, jednogłośnie postanowiło, że wymienione poniżej osoby zakwalifikowały się do wielkiego finału, który odbędzie się w styczniu. W tym roku, po raz pierwszy, poza wyłonieniem laureata jury widzowie przyznają również swoją nagrodę – nagrodę publiczności. Zachęcamy wszystkich uczniów do podziwiania naszych artystów i kibicowania swoim faworytom. A oto oni:

Kinga Suchora kl. III B

The Riot House kl. III D

Ida Tylega i Mikołaj Kołodziejczak kl. II D

Arkadiusz Łakomy kl. II E

Emilian Wolski kl. II E

Ula Wiśniewska kl. I G i Maciej Rozwałka kl. II H

Klaudia Przysiężniak kl. III F



Ogłoszenia Samorządu Uczniowskiego



Wielka zbiórka makulatury przeprowadzona przez Samorząd Uczniowski trwała od 15 października do 30 listopada. Udało się nam wspólnymi siłami zebrać bagatela **1050 kg!!!** Dziękujemy wszystkim osobom, które wsparły akcję. Szczególnie serdecznie dziękujemy prof. Barbarze Konopińskiej, prof. Barbarze Ustymiuk oraz prof. Magdalenie Guz za ogromny wkład biblioteki szkolnej oraz uczniom, którzy pomagali w segregowaniu, pakowaniu i ważeniu makulatury. Środki uzyskane ze sprzedaży zostaną przeznaczone na paczki miłotajkowe dla dzieci z Dziecięcego Szpitala Klinicznego im. prof. Antoniego Gębali. O naszym wyjściu do szpitala przeczytacie w kolejnym numerze „Lipy”.



21 listopada sekcja wolontariatu wraz z panią prof. Agatą Kępką udała się do Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Lublinie mieszczącego się przy ulicy Metalurgicznej 5. Zawieźliśmy dar od społeczności uczniowskiej V LO - **150 kg** suchej karmy zakupionej za zebrane podczas szkolnej zbiórki fundusze. Zostaliśmy oprowadzeni po terenie schroniska, gdzie znajduje się m.in. egzotarium, które łączy w sobie funkcje schroniska dla zwierząt egzotycznych, centrum rehabilitacji gadów i płazów oraz ośrodka edukacyjnego i pomieszczenia, w których mieszkają koty. Z wielkim wzruszeniem oglądaliśmy kojce, w których mieszkają psy. Dziękujemy wszystkim uczniom i nauczycielom, którzy wspomogli ten szczytny

Jak co roku w ostatnim tygodniu listopada nasza szkoła wzięła udział w ogólnopolskiej akcji Góra Grosza. Dziękujemy członkom sekcji wolontariatu, którzy prowadzili zbiórkę oraz Wam, którzy bardzo chętnie dzieliliście się z nami monetami przeróżnych nominałów. Skrupulatnie wylczyliśmy, że dzięki Waszej hojności zebraliśmy **346 zł i 13 gr.** Dziękujemy!!!



Piasek czy śnieg?

świąteczna niespodzianka

Wywiad z Panem Dyrektorem V Liceum Ogólnokształcącego
im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie

-Czy lubi Pan święta?

-Myślę, że bardziej lubiłem święta jako dziecko, aczkolwiek teraz również czuję ich magię.

-Jak wyglądały święta w pańskim dzieciństwie?

-W święta, pamiętam, że my dzieci objadaliśmy się piernikami, smakołykami- słowem obżarstwo na cały rok. Babcia opowiadała o świątecznych tradycjach, na choince paliły się prawdziwe świece. Pamiętam też olbrzymie śniegi.

-Z czym kojarzą się Panu święta?

-Z domem, rodziną, ciepłą atmosferą, z dziećmi.

-Jaka jest pańska ulubiona potrawa świąteczna?

-Karp w galarecie, którego sam przyrządzam.

-W takim razie, jakie jeszcze potrawy Pan przygotowuje?

-Ja zajmuję się wszelkimi sprawami związanymi z mięsami i rybami. Żona gotuje barszcz z uszkami, przygotowuje wypieki, a ja przyrządzam resztę dań.

-Czy gotowanie jest wobec tego pańskim hobby?

-Nie, ja nie użyłbym tego słowa. Kuchnia to raczej konieczność-skończyć, co jem, lubię przyrządzić potrawę. Kuchnię doceniam z racji widocznego efektu- ugotuję coś i od razu na twarzach jedzących, widzę zadowolenie.

-Jak spędzi Pan w tym roku święta?

-Myślę, że jestem zaprogramowany, by spędzać święta z rodziną. Nie znalazłbym ich uroku za granicą. To kwestia wychowania, by przeżyć ten czas z rodziną, zwłaszcza Wigilię. Święta Bożego Narodzenia to przecież prezenty, beztroska i lenistwo. W domu czuję się najlepiej.

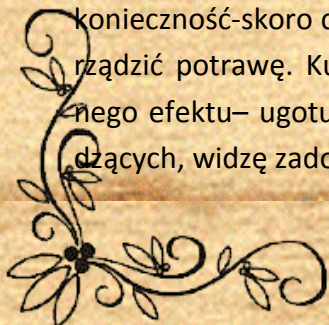
Miałem propozycję spędzenia świąt w Tajlandii, w Bangkoku. Zaprosił mnie syn, ale potem zdecydował, że przyjedzie do rodzinnego domu. To dla nas niesamowita niespodzianka. Będzie zatem okazja, by spotkać się z dziećmi i poopowiadać o tym, co słychać na świecie.

-Jaki pamięta Pan najwspanialszy świąteczny prezent?

-Hmm...kiedyś dostałem tyżwy, takie jeszcze przykręcane do butów.

Wywiad przeprowadziły:

Katarzyna Komza i Karolina Pypa z klasy ID





Świąteczne przemyślenia...



Kiedy w mojej głowie pojawia się hasło święta pierwsze, co przychodzi mi na myśl, to panujący wszędzie chaos. Świąteczna rzeczywistość, niestety dla wielu, ogranicza się do tłumnego szturmowania hipermarketów, porządków domowych, spotkania z dalekimi i nie zawsze lubianymi krewnymi, wydania dużej sumy pieniędzy na wymarzone prezenty dla bliskich. Momentem, kiedy samemu pod



choinką znajdujemy kolejną parę skarpet, słuchaniem kolęd podczas postoju w kilometrowej kolejce za karpim oraz wyciągnięciem i ubieraniem sztucznej choinki „Made in China”. Jednak na szczęście wielu uczniów naszej szkoły wciąż nie zapomina, co tak naprawdę jest ważne w obchodzeniu, tych najbardziej magicznych ze wszystkich, świąt. Gdy pytałam przypadkowych ludzi na korytarzu szkolnym, z czym kojarzą im się święta, niektóre z odpowiedzi bawiły, inne szokowały, zadziwiały ale też wzruszały i dawały do myślenia. W mojej



głowie powstawały wtedy obrazy rodem z filmów Disneya. Unoszący się w całym domu zapach wypieków i pomarańczy, migoczące świąteczne lampki i kontrastujące z nimi bijące ciepłym światłem świece, cała rodzina zgromadzona w kuchni wesoło rozprawiająca i czekająca na wy-



jęcie z piekarnika kruchych, czekoladowych pierników, czas kiedy za oknem siarczysty mróz maluje na szybach swoje koronkowe obrazy. Ale powróćmy do mniej bajkowej rzeczywistości. Dla większości z nas, uczniów V LO święta są równoznaczne właśnie ze słowem rodzina. Wspólne pieczenie ciast, robienie łańcuchów na choinkę i ubieranie jej, to przede wszystkim nasze świąteczne wspomnienia. Święta uważacie właśnie za ten czas w roku, który możecie spędzić z bliskimi i cieszyć się ich towarzystwem. Dla niektórych z Was to okres, kiedy do rodzinnych domów chociaż na chwilę, po często długiej przerwie, powracają członkowie rodziny pracujący poza granicami kraju, którzy mogą spotkać się ze stęsknionymi bliskimi. Ważna również okazała się wspólna rodzinna wieczerza przed Bożym Narodzeniem. Wigilia i sianko pod obrusem, to zdecydowani fawory-

ci kojarzeni ze świątecznym czasem. Jak Wigilia, to i jedzenie, tutaj jak się okazało prym wiodł barszcz, karp i ... mandarynki. O dziwo, nikt nie wspomniał o prezentach. Okazało się również, że uczniowie naszej szkoły odkrywają magię świąt nie tylko za pomocą smaku, wzroku i dotyku, lecz także wę-



chu. Wiele uczniów wspomniało także o zapachu cynamonu, goździków, „żywej” choinki, która czeka na udekorowanie, odbijającymi blask świec bombkami oraz świątecznych wypieków. Ankietowani wymieniali także symbole i tradycje świąteczne. Dla wielu z Was okres świąteczny zaczyna się wraz z rozpoczęciem emitowania świątecznej reklamy coca-coli, a za nową świąteczną tradycję niekwestionowanie uznaliście coroczne oglądanie filmu pt. „Kevin sam w domu”. Pomiędzy przeróżnych skojarzeń ze słowem święta, jedno przewijało się najczęściej w wypowiedzi każdej z pytanych osób. Była to **Miłość**. Czym ona jest i jaką ma moc w tym świątecznym czasie, chyba nikomu z was już tłumaczyć nie trzeba. Pozostaje cieszyć się, że uczniowie naszej szkoły potrafią, w tej coraz bardziej widocznej komercjalizacji świąt, nie zgubić ich prawdziwego przesłania. A więc życzę Wam czytelnicy, tego co dla Was najważniejsze, czyli dużo świątecznej miłości.



Ewa Garbacz IH



Wywiad z panią Martą Matwiejczuk – Żydek

Pani Marta jest wolontariuszką i działa na rzecz akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”.

Od jak dawna działa Pani w wolontariacie?

Jestem wolontariuszką od roku i pierwszy raz biorę udział w akcji "Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę". W tym roku w Lublinie zorganizowano sześćdziesiąt sześć punktów, w których zbierano dary. Około pięciuset wolontariuszy pomagało w organizacji akcji. W akcji udział brały również miasta z innych Województw.

Skąd pomysł i zainteresowanie pracą jako wolontariuszka?

Pochodzę z dzielnicy, w której często spotyka się biedę, dlatego postanowiłam zrobić coś dla innych. Wpływ na to, że zaczęłam działać w wolontariacie, mają też na pewno lata 80-te, w których się urodziłam. Panujący wtedy komunizm, codzienne życie.

Jakie korzyści daje Pani zda-

niem wolontariat ?

Daje spełnienie, satysfakcję, a także jak mówi pani Ewa Dados jest "darem serca za dar serca".

- Jak godzi Pani życie prywatne z działalnością na rzecz akcji ?

- Od dwóch lat jestem mężatką.

Niedawno skończyłam studia, więc jeszcze nie pracuję. Jakoś udaje mi się wszystko pogodzić.

Najważniejsze są chęci

Na czym polega Pani działalność w wolontariacie?

Wszyscy mamy wyznaczone dyżury telefoniczne. Odbieramy telefony od matek, które mają dużo dzieci i potrzebują pomocy. Odbieramy też zgłoszenia sztabów, których zarejestrowało się już pięćset. Niektóre przestają działać, ale plusem jest to, że zgłaszają się inne. Wszyscy spędzamy w biurze bardzo dużo czasu, telefony się urywają. Jak się tutaj jest, wszystkie własne problemy schodzą na drugi plan.

Co cechuje wolontariusza?

Myślę, że ogromną wrażliwość, pomoc innym i pokonywanie przeszkód. To, taki obowiązek moralny. Staramy się pomagać jak największej liczbie osób.

- Czy mogłaby Pani na koniec poradzić coś osobom, które wahają się czy, zostać wolontariuszem?

Naprawdę warto pomagać innym. Świadomość, że na końcu łańcucha jest szczęśliwe dziecko, które będzie miało święta, jest cudowna. Młodzież niepełnoletnia może zostać przyjacielem akcji. Mamy wielu takich przyjaciół. Bycie wolontariuszem uczy pokory i pracowitości, wygrywa się walkę z samym sobą.

-Dziękujemy za udzielenie wywiadu

-Również dziękuję.

Magdalena Onieszczuk

i Natalia Pełczyńska IIE



Wyślij

ABC

!

↓

Opcje...

Pomoc

Dg...

DW...

UDW...

Temat:

Załączniki:

Normal

A

Arial

10

A

B

I

U

25.11.12

Piotrek to świnią! Jeszcze wczoraj uważałam go za swojego najlepszego przyjaciela. Jak mógł to wszystko wygadać? Przez niego, moja przyjaźń z Magdą jest skończona. Tak bardzo się na nim zawiodłam. Nigdy nie odezwę się do tego chuligana. Właśnie wysłałam mu parę „ciepłych” słów w sms-ie. Nawet nic nie odpisał drań. Pewnie za niemówił, bo naprawdę nie przebierałam w słowach.

26.11.12

Ten mój były przyjaciel to najbezczelniejszy człowiek świata. Dziś w szkole podszedł do mnie jak gdyby nigdy nic. Jak tak można?

27.11.12

Właśnie siedzę, na godzinie wychowawczej, nie mogę się na niczym innym skupić. W głowie mam ciągle, tylko tę sprawę z Piotrkim. Nagle do moich uszu docierają znajome słowa. Matko! Przecież to treść wiadomości, którą niedawno wysłałam Piotrowi. O co tu chodzi? Do tego wszystkiego poszedł jeszcze ze skargą? Ku mojemu zdziwieniu wychowawca skomentował:

-Takiego sms-a dostałem wczoraj, jak mniemam zapewne od kogoś z was!
Pobladłam! Niewierze, od razu sprawdziłam telefon. A niech mnie gęś kopnie. Przez przypadek zamiast do Piotrka wysłałam tekst do wychowawcy, który w książce telefonicznej znajduje się obok. Wiem jedno! Jest niewesoło!

Blogerka

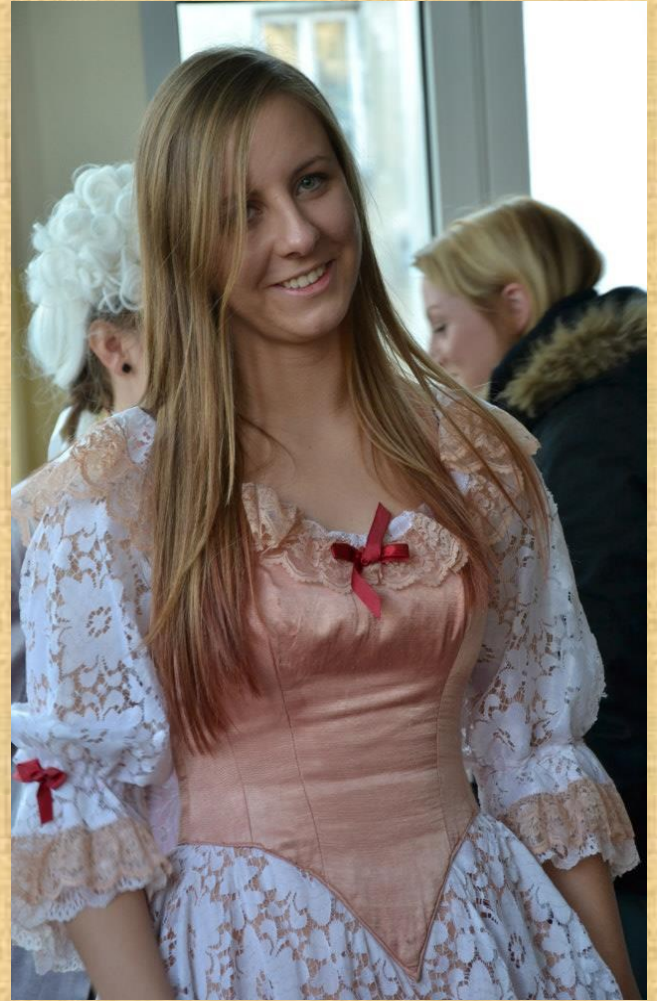
*Wszystkie wydarzenia i postaci opisane przez autorkę są fikcyjne.

„Perły na wybiegu”



„Perły na wybiegu” to autorski projekt uczniów naszego liceum, realizowany w ramach współpracy z fundacją Teatrikon. A wszystko zaczęło się w ostatnich dniach września, gdy po raz pierwszy spotkaliśmy się z Grzegorzem Olifirowiczem i Natalią Kopik.







Potem odbył się cykl szkoleń, na których zgłębialiśmy wiedzę na temat tworzenia projektu, planowania budżetu oraz jego promocji.

W ramach projektu odbyły się również i fotograficzne (zorganizowane 5 grudnia).



Efekty?

Jeden z nich – grudniowe wydanie „Lipy” – trzymacie w swoich rękach. Drugi mogliście oglądać 6 grudnia podczas długich przerw. Był to pokaz mody barokowej, w udział uczniowie klasy 2E przebrani za szlachciców i damy, prezentując stroje z XVII wieku



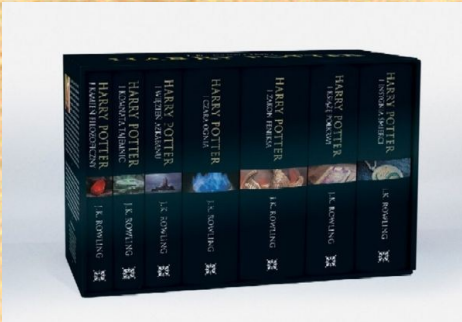
Za nami wiele tygodni ciężkiej pracy. Mimo, że grupa projektowa miała nie problemów udało się. W tym miejscu podziękować wszystkim uczniom, którzy się w realizację programu, poświęcili swój czas i siły, aby wszystko zostało zapięte na ostatni guzik. To Wam należą się największe brawa. Dziękujemy!

P.S Dziękuję bardzo mojej klasie 2e za całokształt i odwagę!



Kultura głupcze!

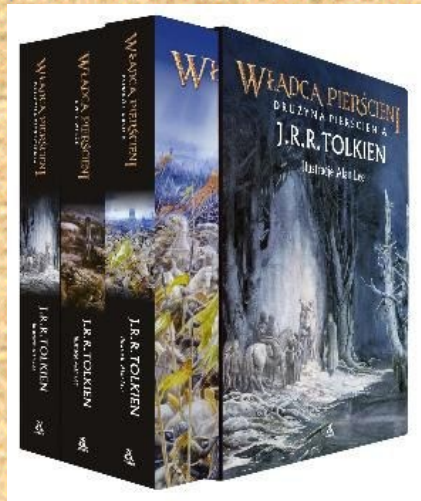
Święta za pasem! Z początkiem grudnia zaczął się nie tylko adwent, ale także prezentowy szal. Chciałbym przedstawić własne propozycje prezentów, które podejrzajem przechadzając się między półkami Empiku:



Magiczna przygoda w nowej oprawie!

Na początek seria książek, która przeszła wręcz do historii literatury fantasy – dobrze nam wszystkim znany – Harry Potter. Wydawnictwo Media Rodzina pokusiło się o wydanie reedycji sagi, o młodym czarodzieju, w nowej, odświeżonej oprawie graficznej. Jeszcze raz możemy przeżyć niesamowite przygody młodego czarodzieja wydrukowane tym razem na ekologicznym papierze ;)

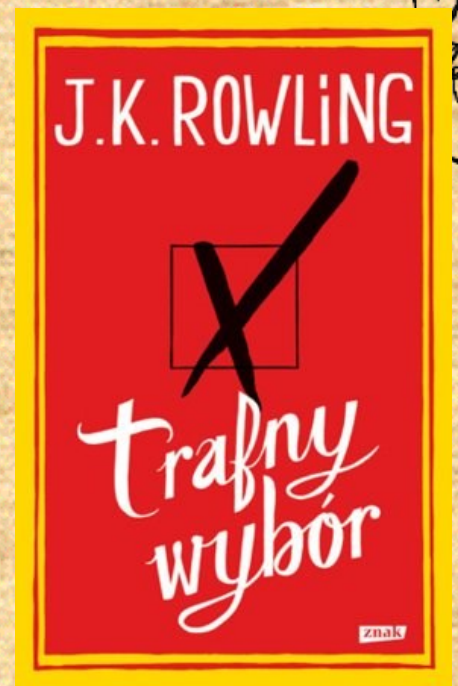
Cykl powieści o Harrym Potterze urzeka i oczarowuje nie tylko „wiązką fantastycznych zaklęć”. Odwołuje się do tęsknoty za prawdziwą przyjaźnią, miłością i poświęceniem. Klasyczny konflikt dobra ze złem osadza w świecie więcej niż czarno-białym, pełnym ironii i - mimo magicznej atmosfery - przyziemnych ludzkich przywar. Misternie utkana fabuła, różnorodne i barwne postacie oraz w detalach przemyślany świat przedstawiony sprawią, że czytelnik niepostrzeżenie przeżyje z Harrym siedem lat w Hogwarcie, nie zauważwszy nawet, w którym momencie pogodna historia dla dzieci zamieni się w dojrzałą, fascynującą powieść fantasy.



Reedycja kultowej trylogii!

Kolejna reedycja, tym razem trylogii wszechczasów sprzedanej w Polsce w blisko 70 000 tysiącach egzemplarzy – „Władca Pierścieni” pióra Johna Tolkiena. Wydawnictwo Amber przedstawiło na nowo historię Froda w trzech pięknych, ilustrowanych książkach w twardej oprawie.

W zamierzonych czasach kowale elfów wykuli Pierścienie Mocy. Lecz Mroczny Władca, stworzył w tajemnicy Jedyny Pierścień, napełniając go swą potęgą, aby rządził pozostałymi. Pierścień jednak zniknął i przepadł gdzieś w Śródziemiu. Minęło wiele wieków zanim się odnalazł i trafił w ręce hobbita, którego przeznaczeniem stała się wędrówka do Krainy Cienia, by zniszczyć Jedyny Pierścień. To tylko nieliczne z przygód, jakie czekają na hobbita o wielkiej sile ducha. Czy podoła wszystkim wyzwaniom oraz, czy uda mu się ująć z życiem w zbliżającej się wojnie o pierścień? Przekonajcie się sami!



Trafny wybór?

Na koniec przedstawiam Wam coś nowego! Najnowsza powieść autorki Harrego Pottera, która od miesiąca znajduje się w czołówce bestsellerów Empiku – powieść obyczajowa „Trafny wybór” Joanne Rowling.

Fabuła zaczyna się mrocznie. Barry nie żyje. Ta niespodziewana śmierć pogrąża Pagford w chaosie. Na jaw wychodzą tajemnice mieszkańców. Urocze miasteczko z brukowanym rynkiem i wiekowym opactwem, już nigdy nie będzie takie jak dotąd. Wybucho wojna bogatych z biednymi, nastolatków z rodzicami, wojna żon z mężami i nauczycieli z uczniami. Kto przejmie władzę po Barrym? Jak daleko posunie się w tym zaciekłym konflikcie? Pełna czarnego humoru, błyskotliwa i prowokująca, wielka powieść o małym miasteczku. Inspiruje i porusza. Może nie jest to powieść, którą będzie się czytało całą noc, po to by skończyć - ale z pewnością przeczyta się ją do końca i sporo się z tej lektury nauczy.

Damian Trzeciński IH

Grupa „Anonimowych Artystów”

Grupa „AA” to kącik, w którym możecie pokazać swoje poetyckie i prozatorskie talenty.

Więc śmiało! Wyciągnijcie swoje dzieła z szuflady! Prace prosimy przysyłać na e-mail’a gazetki.

Nastał chłodny, zimowy po- chwyciłam juki
ranek. Słońce leniwie wdrapywało i pobiegłam w kie-
się na nieboskłon rozświetlając runku domu. Mój
dolinę. Promienie odbijały się dom znajdował się w
i załamywały sprawiając, że lodo- centrum wioski. To
we girlandy, płatki śniegu i zamar- niewielka chatka w
znięta rzeka mieniły się srebrzy- dębnie. Co mogę
stym blaskiem. Wszystko migotało o niej jeszcze powie-
i oślepiało mnie, lecz mimo to wi- dzieć? Kilka okien,
działam ciemny zarys lasu. Mróz duże drzwi... nic
szczypał w policzki i wyciskał łzy nadzwyczajnego.

z oczu zmuszając do powrócenia Weszłam do środka.
z krainy snu. Ręce miałam zdrę- W moje ciało ude-
twiałe, ale wiedziałm, że nie mogę rzyła fala ciepłego
puścić siodła, bo spadnę. powietrza pełnego
Szybko Seze! Musimy być w wio- niezwykle zapas-
sce jak najprędzej! – smoczyca nie chów. Pociągnęłam
uraczyła mnie odpowiedzią tylko nosem. Ach! Ten za-
zanurkowała między drzewa, te- pach grzybów, cho-
stując wytrzymałość mojego żo- inki, wanilii, migda-
łodka. Na samą myśl, że muszę łów... Ściągnęłam szybko kurtkę

podróżować z Seze zrobiło mi się i buty. Weszłam do kolejnego po-
zimno, ale to jedyne rozwiązanie, mieszczenia. Tak jak myślałam.
aby móc wydostać się z wioski. Moja opiekunka -Kryna – już krzą-
Trakt nadal są nieprzejezdne z po- tała się w kuchni. Gdybym jej nie
wodu śnieżycy. Jednak, ani Seze, znała powiedziałabym, że wygląda
ani śnieżycy mnie nie interesują. nieporadnie. Niska, dobrze zbudo-
Przecież już niedługo święta! Zo- wana z wyblakłymi włosami, lecz
stało niecałe dwa dni do Wigilii. ja wiem, że to wspaniała kobieta.
Ciekawe, czy uda mi się znaleźć Potrafi zrobić wszystko! Moi ro-
św. Mikołaja? Ale dość. Seze wła- dzice zmarli, gdy byłam dzieckiem,
śnie zaczęła lądować na głównym więc to Kryna mnie wychowuje
placu. Zeskoczyłam z siodła, od- i uczy. Po prostu. Makowiec Kryny
pięłam juki i podziękowałam smo- jest jedyny i niepowtarzalny, a ja
czycy za pomoc. Na pożegnanie nigdy jej nie dorównam.

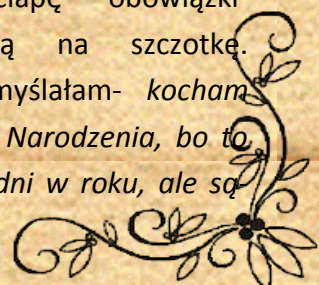
gadziną wystartowała z takim im-
petem, że podmuch powietrza
zwalął mnie z nóg. No tak. Wcale
jej nie rozumiem. Podniosłam się,

O, Nayra. Już wróciłaś? - zawołała
wychylając się zza szafki.
- Witaj Kryno. Tak, kupiłam wszyst-
ko, o co mnie prosiłaś. Ale, co tak

smakowicie pachnie? - No wiesz.
Reszta masy makowej dziwnym
trafem zniknęła, więc postanowi-
łam trochę dorobić – przenikliwe
spojrzenie Kryny zmroziło mi krew
w żyłach, lecz mimo to czułam jak
moje policzki robią się czerwone.

- N... nie mogłam się powstrzymać
- rzekłam - A tak w ogóle, dzisiaj
mieszkańcy ozdabiają Drzewo
Miasta i tak sobie myślałam, czy
nie mogłabym pójść? - dodałam,
aby jak najszybciej zmienić temat.

- Oczywiście, ale najpierw... - Kryna
otworzyła kanciapę - obowiązki-
wskazała ręką na szczotkę.
-No tak.- pomyślałam- kocham
Święta Bożego Narodzenia, bo to
najpiękniejsze dni w roku, ale są



dzę, że mogłyby odbyć się bez porządków. Szczególnie bez nich.

Drzewo Miasta to najwyższe i największe drzewo w lesie. Pogańskie wierzenia mówiły, że jest ono duchem- opiekunem lasu i wszystkich stworzeń go zamieszkujących, dlatego wioski, takie jak moje rodzinne Drwindwo, zakładane były w okolicach „duchów”. Stąd nazwa- Drzewo Miasta. Gdy dotarła do nas religia chrześcijańska, porzucono stare wierzenia, lecz nadal okolice drzewa stanowiły miejsce spotkań i uroczystości. Niektóre nawet zmieniano w kaplice. Nasze drzewo rośnie na głównym placu. Ponieważ jest to ogromny, stary świerk, na każde święta przystrajamy go w gwiazdki, lampki, czyli wszystko to co na prawdziwej choince znaleźć się powinno. Bardzo, ale to bardzo lubię ten zwyczaj. Od wczesnego dzieciństwa Kryna przyprawiała mnie tu i pozwalała mi wieszać srebrne szyszki, które razem malowałyśmy. I nic się nie zmieniło. Ciągłe czuję tę wielką ekscytację. Nie tylko ja. Wielu mieszkańców przychodzi ubierać Drzewo Miasta, a szczególnie dzieci, które biegają, piszczą i rzucają śnieżkami w przechodniów. Dziecięca radość, niczym epidemia, rozprzestrzenia się wszędzie, tak jakby wszyscy znów byli dziećmi.

- Hej Nayro! Nie chciałybyś zawiesić gwiazdy?- spytał mnie jeden z tych chłopaków, co to „ nic nie

robią i ciągle się śmieją.” A musicie wiedzieć, że tamtego roku mieli powód do śmiechu. Aby powiesić na czubku choinki gwiazdę, trzeba się tam wdrapać. Z racji, że Drzewo Miasta nie należy do niskich trzeba się nieźle namęczyć. Gałąź, którą wybrałam jako przystanek w drodze do szczytu nie wytrzymała mojego ciężaru... Chyba nie muszę mówić co było dalej.

-Ależ z wielką chęcią- odparłam chłopakom-luzakom i tym razem szybko przywołałam Seze. Smoczyca prawie natychmiast wylądowała na placu. Zwinnie wyskoczyłam na siodło i krzyknęłam: - W górę!- gad usłuchał rozkazu i wzleciał na wysokość górnej gałęzi świerku. Wychyliłam się lekko z siodła i przypięłam gwiazdę. -I co, głupio wam?- pomyślałam, ale wtedy nadeszła zemsta smoka. Ten wredny gad, zamiast zlecieć grzecznie na dół, na plac, wleciał prosto w największą zaspę zasypując śniegiem siebie i mnie. Co mnie podkusiło, że wybrałam takiego smoka? Ale najgorsze było potem. Smoczyca otrzepując się z białego puchu rozrzuciła go po całej okolicy i jak na złość jedna z największych grud śniegu uderzyła najbardziej niesympatyczną osobę w naszej wiosce. Juan to chłopak starszy ode mnie o jakieś cztery może pięć lat, ale jego imię znają wszyscy mieszkańcy. Jest świetnym wojownikiem i strategiem. Dzięki niemu wygrano wiele bitew. Mieszka na skraju Drindwa, a teraz stał tutaj

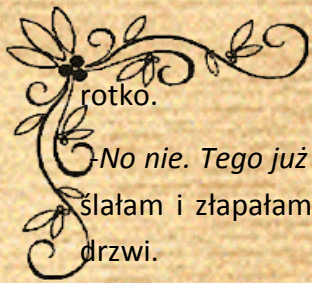
cały w śniegu, który oblepiał jego kruczoczarne włosy. Popatrzyłam na jego twarz w nadziei, że się nie gniewa, ale niestety. Jego fiołkowe oczy mówiły całkiem co innego. Były zimne, nienawistne, martwe. Nie lubię tego i unikam jego spojrzenia niczym ognia, bo zawsze sprawia, że krew zastyga w żyłach, a serce nieruchomieje. Podniosłam się z ziemi i miałam chęć przeprosić Juana, ale głos utknął mi w gardle. Chłopak obrócił się na pięcie i odszedł bez słowa. Nagle uświadomiłam sobie, że wszyscy na mnie patrzą, a wokół panuje grobowa cisza. Odwróciłam się do smoczycy popatrzyłam na nią z wyrzutem. -To twoja wina!- rzekłam w myślach.

-Czyżby?- zapytał gad, ziewnął i odleciał.

Gdy pukałam do drzwi chaty Juana, czułam, że nogi mam jak z waty. Właściwie po co mam go przeproszać i to za coś czego nie zrobiłam? Ale nie. Sumienie nie dawało by mi spokoju. Zapukałam jeszcze raz i raz, i raz. Udało się. Drzwi otworzyły się z impetem. - Czego?- warknął Juan, a mnie zalała fala strachu. Oniemiałam.-Jak nie masz nic do powiedzenia to spadaj- rzekł zniecierpliwiony. -C... Chcę prze-prosić- wyjąkałam. -Co? Możesz głośniej- odrzekł ironicznie.

-Przyszłam przeprosić.

-Obejdzcie się. Już! Idź sobie sie-



rotko.

-No nie. Tego już za wiele- pomyślałam i złapałam zamykające się drzwi.

-Słuchaj!- krzyknęłam nim zdążył zaprotestować- Przyszłam cię grzecznie i kulturalnie przeprosić i nie obchodzi mnie, co z tym zrobisz, ale mógłbyś być miłszy chociaż w święta! -Święta?! Jakie święta?! Obchodzą je ci, którzy widzą w nich jakiś sens... A ja ich nienawidzę- to mówiąc, zatrzasnął za sobą drzwi. Wtedy do mnie dotarło coś bardzo ważnego. Już nie muszę bać się Juana.

-Jak mnie tu znajdzie, to mnie zabije. Co ja robię- żaliłam się smoczyca- Dobrze, że Kryna nie wie, bo wtedy będę musiała umrzeć drugi raz.

-To był twój pomysł- odrzekła smoczyca.

-Z resztą jak można tu mieszkać?- dodałam.

-Niestety ja widzę tylko las. Możesz przesłać mi obraz?- Chata Juana okazała się być jednoizbowa, strasznie zagracona, zakurzona, brudna.

-Oh oho! No to będziesz miała dużo roboty!- rzekła smoczyca, gdy przesłałam jej obraz. No tak. W co ja się wpakowałam? Myślałam, że dobrym pomysłem będzie posprzątanie chaty i zaproszenie wojownika na Wigilię, ale gdy tylko przekroczyłam próg budynku strach wziął górę. Jak mnie znajdzie to zginę na miejscu, ale do

tego czasu może zdarzę posprzątać. Porządki zaczęłam od poszukiwań szmatki, wiaderka i szczotki. Co ciekawe, każda z tych rzeczy znajdowała się gdzie indziej.

Ta, pod łóżkiem, ta za szafą. Prace zajęły mi około czterech godzin. Wyrzuciłam, a uprzednio pozbiierałam śmiecie, wyczyściłam i wyniosłam popiół z kominka. Potem nagrażałam sobie wody do mycia, uprałam firankę, zmieniłam pościel, umyłam okno, poukładałam książki, a potem wrócił Juan.

Co ty robisz w moim domu?- krzyknął od progu.

-Dokonuję dokładnej dezynfekcji przedmiotów użytku codziennego - chęć rozbawienia Juana sprawiła, że tylko bardziej się zdenerwowałam.

Wynoś się- warknął.

-Tak. Wyniosę się, ale najpierw dokończę sprzątać.

-Ty... wredna wiedźmo! To mój dom i mój bałagan. Już ci mówiłem, że mnie święta nie interesują. Jak ty w ogóle śmiesz przychodzić do mojego domu i tak się do mnie odzywać!?

- Po prostu robię to samo, co ty- odrzekłam spokojnie. Co ciekawe Juan zamilkł. -Daj sobie spokój. Przecież wiem, że nie chcesz być sam, szczególnie w Święta Bożego Narodzenia. To wspaniały czas, czas dobroci, gdy nawet największy łotr otrzymuje przebaczenie. A ty, co złego uczyniłeś, by nie zasługiwać na to?- Juan nie odpowiedział. Zdjął kurtkę i podszedł do wyczyszczonej półki na książki. Dotknął pal-

cami grzbietów książek i przeciągnął po nich. Nie odzywał się, więc dokończyłam porządki. Przed wyjściem rzuciłam mu przez ramię:

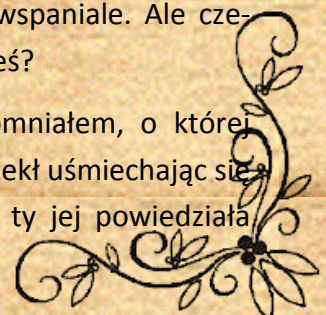
Jeżeli chcesz to możesz przyjść do nas na kolację wigilijną. Wiedzą, że ja i Kryna przyjmujemy cię z chęcią. -*Jesteśmy do siebie podobni. Oboje zostaliśmy sami, ale mi pomogła Kryna, a Juanem nikt się nie zaopiekował-pomyślałam.*

Właśnie dzieliłam się z Kryną opłatkiem, gdy ktoś zapukał energicznie do drzwi. Pobiegłam je otworzyć. Tak jak myślałam, a raczej taką miałam nadzieję, w drzwiach stał Juan. Kurtkę miał oblepioną płatkami śniegu, który znów zaczął padać. Czapki nie miał, więc jego włosy związane w kucyk również były białe od śniegu. Spod kurtki wystawał mu żabot i koronkowe obszycia rękawów. Na nogach miał myśliwskie buty i takie spodnie. Zaśmiałam się, bo całość wyglądała dość ... niezwykle.

-Nie śmiej się! Ty wyglądasz nie lepiej- rzekł naburmuszony- Przychodzę tu, tylko po to, abyś dała mi święty spokój- dodał. -Ależ oczywiście- rzekłam radośnie- Wchodź. Chłopak wszedł do środka. Od samego progu powitała go Kryna

O! Juan! Jak wspaniale. Ale czemu się spóźniłeś?

-A... to... zapomniałem, o której mam być- odrzekł uśmiechając się sztucznie- Coś ty jej powiedziała



wiedźmo?- szepnął do mnie.
-Nic...- odparłam. Cóż mam być szczerą? To była wspaniała Wigilia. Złożyłyśmy z Kryną życzenia Juanowi. Śpiewaliśmy kolędy, a Juan nie mógł się nasycić. Pochłaniał potrawy, niczym wygłodniały zwierz. Może nie okazywał tego na zewnątrz, ale mogę przysiąc, że łezka wzruszenia zakręciła mu się w oku. Cóż mnie też. Czulałam się bardzo szczęśliwa. Kiedyś bałam się Juana, bo „był zimny”, a on okazał się sympatyczny i miły. Gdy pojawiła się pierwsza gwiazdka Kryna zniknęła w swoim pokoju i przyniosła prezent dla Juana. Zawsze coś przygotowywała dla mnie i ja dla niej też. Całkowicie zapomniałam jednak, że nie mam nic dla wojownika. Kryna dała mu pudełeczko
-Otwórz- poprosiła.

Nie mogę. Ja nie mam nic dla was... - nawet doświadczony wojownik ugiął się pod spojrzeniem Kryny. Uchylił wieczko. W środku

była mała owalna broszka przedstawiająca złotego smoka na zielonym tle, trzymającego przekrojone jabłko

- Skąd...- zaczął, ale Kryna położyła rękę na jego ramieniu. Juan nie wytrzymał i rozplakał się jak dziecko.

-Dziękuję ci Nayro- Juan uścisnął moją dłoń- mam nadzieję, że twoje święta będą równie piękne jak moje- dodał.

- One zawsze takie są. Magiczne, piękne, ciepłe, Mimo zimowego chłodu... tylko nigdy nie mogę znaleźć świętego Mikołaja...- Juan popatrzył na mnie badawczo.

-Chyba i ja mam dla ciebie prezent. Chodź ze mną. Chwyciłam kurtkę i wybiegłam z domu za Juanem. Prowadził mnie przez ciche i

uśpione miasto, do zachodniej bramy. Idąc zauważyłam, że nawet on przyozdobił swój dom jak inni, ale Juan szedł dalej więc i ja

nie zatrzymałam się. Chłopak zaprowadził mnie na wzgórze skąd rozciągał się widok na całą dolinę.

-Po co...

-Zaraz zobaczysz. Patrz na niebo - rzekł. Wpatrywałam się więc w niebiosa, lecz niczego nie widziałam. Chciałam mu powiedzieć, że to głupi żart, ale on wskazał ręką na czarny punkt na horyzoncie

-Tam - powiedział i wtedy domyśliłam się o co mu chodzi. Wielkie sianie lecące w powietrzu ciągnięte przez sześć par.... małych smoków????!!!

To smoki?!- Juan popatrzył na mnie jak na idiotkę.

- A co myślałaś, że renifery?- no tak. Latające renifery! Też coś podobnego!

Stivienchan





Listy do Świętego Mikołaja



W naszej szkole odbyła się akcja pisania listów do Świętego Mikołaja, w której mogliście napisać o wszystkich waszych marzeniach. Oto najbardziej oryginalne z nich:

Kochany Święty Mikołaju,

Piszę do Ciebie ten list, chociaż wcale nie chciałam go pisać, ponieważ pisząc go zmięłam i wyrzuciłam tyle kartek, że przeze mnie przyroda stała się uboższa o pół lasu. Skoro już zaczęłam to dokończę...

Jeszcze raz Kochany Święty Mikołaju z okazji Twojego święta chcę dostać prezent. Ale wiesz nie taki zwykły prezent. To musi być coś specjalnie dla mnie. Jestem z klasy maturalnej, więc proszę o :dwa do potęgi drugiej sztuk mandarynek, pierwiastek z jeden sztuk pomarańczy, $\log_2 4$ tabliczek czekolady, no i może jeszcze jedną trzecią do potęgi minus pierwszej lizaków. No i to chyba wszystko co mi do życia potrzebne.

W tym roku byłam w miarę grzeczna z wyjątkiem ściągania na lekcjach, ale to zdarzyło się tylko kilka razy, zresztą wszyscy to robią. Ogólnie jestem dzieckiem miłym, kulturalnym, szczerym, przyjaznym, uprzejmym, kochającym, cierpliwym, pomocnym, wrażliwym, zabawnym... i oczywiście SKROMNYM =D

I pamiętaj zawsze w Ciebie wierzyłam. Cieszę się, że wytrwałeś do tego momentu w czytaniu listu. Niestety muszę kończyć, bo właśnie zostałam wywołana do odpowiedzi i muszę wyjaśnić pojęcie „PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ”
Pozdrawiam

Marta

Ps. Widzimy się 6 grudnia 2012, 2013, 2014, 2015....

Lublin, 30.11.2012

Drogi Mikołaju!

Nazywam się Tomek i mam 18 lat. Jestem jeszcze dzieckiem. W tym roku byłem grzeczny. Nie licząc tej wybitej szyby u sąsiada na parterze... no, ale to nie moja wina... to był przypadek. Dostałem zresztą już za to lanie od rodziców, więc się skasowało. Dostałem nawet raz, nie wiem za co, więc mam jeszcze w zanadrzu możliwość przypadkowej psoty. Ale postaram się niczego głupiego nie zrobić. Wiadomo, że wszystko dzieje się przez przypadek, nie mam na to wpływu.

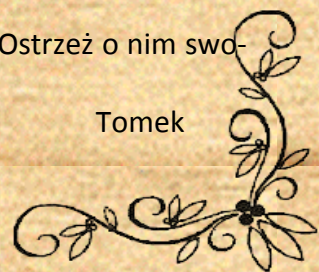
Inne dzieci śmieją się ze mnie.. Mówią, że nie ma Mikołaja! Kłamią! Przecież jesteś, widziałem Cię kiedyś wchodzącego przez komin do mojego domu. Nie pamiętasz, jak Ci pomagałem się z niego wydostać? Zaklinowałeś się przez ten swój wielki brzuch.

Proszę Cię o kolejkę górską, taką zabawkę z Reala... Ona kosztuje niewiele, jakieś 150 zł. A przecież Ty masz to wszystko za darmo, bo elfy wykonują dla Ciebie dobrą robotę.

Mam nadzieję, że spełnisz moje życzenie i podarujesz mi wymarzoną ciuchcię. Pozdrów swojego renifera Rudolfa. Bardzo lubię ten jego świecący, czerwony nos. Znasz mój adres, więc mam nadzieję, że bez problemu do mnie trafisz. Zostawiam pod domem scoobychrupki, bo wiem, że Rudolf je uwielbia. Dziwi mnie to, ale jak mu smakują to niech je, na zdrowie.

Życzę Ci szczęścia i pomyślnych lotów. Uważaj na pył wulkaniczny nad Islandią. Ostrzeż o nim swoich renifery. Muszę już iść spać. Dobranoc.

Tomek



Drogi Święty Mikołaju, Dziadku Mrozie, czy jak Cię tam zwą...

Mieszkasz w Laponii, więc pewnie mówisz po lapońsku. Napisałybyśmy do Ciebie w Twoim ojczystym języku, ale go nie znamy, więc nie napiszemy.

Nasza lista życzeń jest długa jak rzeka. Pomijając te najważniejsze, jak: domek dla lalek, maskotkę smerfa, wycieczkę dla całej rodziny do Burkina Faso, pościel z kucykiem Pony (taką jedwabistą) i najnowszą płytę Justina Biebera (tą fajną!). Nie zapomnij o kolekcji filmów psychologicznych po węgiersku i komplecie węgierskich słowników. Daj nam również zwolnienie lekarskie ze szkoły, abyśmy mogły te filmy obejrzeć. Chciałybyśmy, abyś przyniósł nam arkusze odpowiedzi do majowej matury. Szczególnie do zadania 3 i 4 z geografii na poziomie rozszerzonym, bo za Chiny nie możemy odgadnąć, jaka sieć rzeczna przedstawiona jest w polu F25 i dlaczego wysokość bezwzględna wychodzi nam w procentach. Ponadto przydałby się też bon z dodatkowym czasem na trzecio krotne odsłuchanie nagrania na angielskim.

Dla Ś. prosimy o dostarczenie przystojnego, arabskiego narzeczonego, nie żadnego tam zaraz boga seksu, ale takiego, który nie znosi dzieci i umie czytać. Dla T. prosimy o zestaw wszystkich odcinków „Pingwinów z Madagaskaru” na DVD i mały sportowy samochód. Przynieś nam też z tych telefonów z reklamy Orange, bo też chcemy zakrzyknąć „Jupilaaa!”. Na ten czas to by było na tyle, jeśli sobie coś przypomnimy, odezwiemy się.

PS. Odblokuj nas z listy niegrzecznych na facebooku, bo mamy już dosyć tych różg, które przynoszą nam elfy razem z tabletkami na halucynacje..

PS₂. Jeśli to czytasz, mam, to pamiętaj, że byliśmy grzeczne, a domek dla lalek ma być różowy.

Stale w Ciebie wierzące uczennice III G

Lublin, 2 grudnia 2012 r.

Święty Mikołaju!

Chciałabym uniknąć powtarzających się formułek, bo nie stać mnie dziś na kolorowanie świata i powiedzieć, że wiem już prawdę o Tobie.

Kiedyś przypadkowo przeczytałam jakieś listy do Ciebie, które nie trafiły na właściwy adres, bo listonosz z mojego osiedla wrzucił je do mojej skrzynki, a ja nie zwróciłam uwagi na adresata i otworzyłam wszystkie listy, które były do Ciebie, dlatego piszę. Żeby przeprosić za moje zachowanie i za to, że nie wierzyłam Tobie.

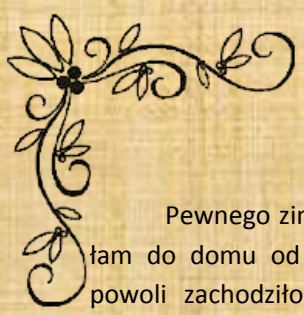
Mikołaju. Każdy piszący do Ciebie widzi w Tobie ostatnią deskę ratunku. Ciężko mu sobie wyobrazić, jak duża odpowiedzialność spada na Ciebie za dach nad głową, pieniądze na chleb, żeby mama wróciła do domu, pies, kot, żeby babcia żyła. Podziwiam to, że rzeczywistość nie zniechęca Cię do pomagania. Nawet chęci pomagania. I że robisz to tak dobrze, jak potrafisz.

Dziękuję Ci Mikołaju za tę troskę i prezenty : za pluszowego Kubusia Puchatka, którego przerosłam i księżniczkę w złotej sukience, za milion chałw sezamowych, które mama podkładała mi pod poduszkę. W tym roku (jeśli to nie sprawi Ci kłopotu) przynieś mi chłopaka. Jeżeli nie może być prawdziwy, to niech będzie z drewna.

Z wyrażeniami szacunku i całusami

Azalia.





Ludożercy

Pewnego zimowego dnia wracałam do domu od przyjaciółki. Słońce powoli zachodziło. Szłam przez park gdzie było cicho i spokojnie. Gdzieniegdzie przez konary drzew przebijało się pomarańczowe światło. Uwielbiam oglądać takie „obrazy.”

Miałam jeszcze kawałek drogi do przejścia, więc postanowiłam wyjąć słuchawki i mp3 żeby posłuchać muzyki, która umili mi drogę podczas miejskiej wędrówki. Opuściłam park i kierowałam się na przystanek autobusowy. Mijałam wielu ludzi, każdemu z nich bacznie się przyglądałam. Każdy dokądś śpieszył nie bacząc na otaczający go świat. Zawsze bardzo mnie to dziwiło. Przecież wokół dzieje się tyle ciekawych rzeczy! Każdy z nas powinien czasem zwolnić i rozejrzeć się wokół, posłać uśmiech innej osobie, odetchnąć. Idąc równym, niezbyt szybkim krokiem przypominałam sobie o liście zakupów, którą dała mi mama. Nerwowo wyjęłam ją z kieszeni i udałam się do sklepu. Kiedy weszłam pani zza lady patrzyła na mnie jakoś dziwnie, wilkiem. Wchodząc do sklepu byłam wesoła, rozpromieniona, powiedziałam „dzień dobry” z uśmiechem na twarzy. Czy to było powodem pogardy w jej oczach? Nie wiem.

Gdy podeszłam do kasy z koszykiem pełnym produktów, jej wrogiego nastawienia nie dało się ukryć. Wyjęłam pieniądze chcąc zapłacić. Zajrzała z góry do mojego portfela i chrząknęła głośno patrząc na moją reakcję. Uśmiechnęłam się. Zrobiła kwaśną minę i powiedziała „a drobnych to nie ma?! Nie wydam reszty!”. Po tych słowach wyjęłam wszystkie „zółciaki” jakie miałam w kieszeni i grzecznie odpowiedziałam „bardzo proszę”. Kobieta złośliwie kręciła głową. „Pfe. Do widzenia.” Wyszłam.

Po tej wizycie miałam mieszane uczucia. Postanowiłam o tym nie myśleć. Chwyciłam mocno torby z zakupami i widząc mój autobus pobiegłam na przystanek. Niestety, miałam pecha! Uszy reklamówki urwały się i wszystkie rzeczy wysypały się na chodnik. Przypadkowo potrafiłam jakiegoś mężczyznę, który potknął się o moje zakupy. Albo miał zły humor, albo dopiero mu go zepsułam, ponieważ usłyszałam jedynie „UWAŻAJ JAK ŁAZISZ!”. Do tego złośliwie zdeptał pomidora i zaśmiał się złowieszczo. To była przesada! Bardzo zbulwersowało mnie to całe zajście. Najpierw niemiła sklepowa, teraz przypadkowy przechodzeń... Przecież nikomu nie zrobiłam niczego złego. Od tych ludzi emanował brak zrozumienia, złość i egoizm. Nie wiedziałam dlaczego. Może ktoś był dla nich niemiły? Może to jakiś uraz? Hmmm, ewentualnie mieli zły dzień i chcieli jedynie odreagować negatywne emocje. Nie będę zgrywała aniołka, sama miewam gorsze dni i zdarza mi się zgrzytać zębami, jednak szukałam dla nich usprawiedliwienia.

Pan, który stratał mojego pomidora nawet nie pomyślał o tym żeby pomóc mi się pozbierać. Nie przyszło mu do głowy, że może ja też się śpieszę. Poczulałam w sobie odrobinę złości. Wstałam, pozbierałam swoje rzeczy i ruszyłam dalej. Mój autobus odjechał. Następny miałam za pół godziny. Wzięłam głęboki oddech i usiadłam na ławce. Nagle moim oczom ukazał się młody chłopak. Rozmawiał z kimś przez telefon. Chociaż bardziej pasuje tu określenie „krzyczał”. Nie powinnam była słuchać, ale każdy kierował wzrokiem w jego stronę. Był bardzo rozpalony, roztrzęsiony. Z kim rozmawiał? Ze swoją mamą. Bardzo się awanturował. Kazał jej więcej nie dzwonić i zapewnił, że nie otrzyma od niego żadnej pomocy w najbliższym czasie, mimo że potrze-

buje pieniędzy. Emanowała z niego taka złość i znieczulica! Eh, zrobiło mi się przykro, bowiem kolejna osoba, którą spotkałam tego dnia, zachowywała się niczym egoistyczny i bezwzględny LUDOŻERCA!!!! W dodatku pozbawiony serca!!! Ludzie potrafią być okrutni. Nie patrzą na innych, uważając, że na świecie panuje „prawo dżungli”. Chwytają świeże kaski w swoje szpony, pieniądze uważają za priorytet, kto pierwszy, ten lepszy. Większość unosi się ciągle pouczając innych. „To JA wiem lepiej!”- mówią, uważając się za lepszych, ranią słowami, spojrzeniem, SOBĄ. Upatrują sobie kolejne „ofiary.” Zachowanie takiego LUDOŻERCY zadaje nam nieraz ogromny ból.

Jeśli każdy będzie łamał zasady moralne, jakie są, a przynajmniej powinny być, dla nas najważniejsze, to nigdy nie nauczymy się czym, jest pomoc i współczucie dla drugiej osoby. Nie możemy być mściwi, zachłanni czy bezczelni! Każdy z nas powinien pamiętać: MIŁOŚĆ, POKÓJ, SZACUNEK. Musimy postarać zmienić się. Każdy z nas, nawet częściowo, jest takim ludożercą. W każdym tkwi jego częśćka. Niektórzy tylko czyhają na cudze nieszczęście. Odkryłam smutną prawdę, która nie daje mi spokoju: LUDOŻERCY SĄ WŚRÓD NAS!!!- krzyknęłam tak głośno, że wszyscy czekający spojrzeli na mnie, jak na wariatkę. Nie brałam tego do siebie. Wsiadłam do autobusu, ustąpiłam miejsca starszej pani, która podziękowała mi serdecznym uśmiechem. Poprawiło mi to nieco nastrój. Obdarzyła mnie częstą radości, którą powinniśmy wносить nie tylko do naszego życia, ale także do życia innych. Do szczęścia potrzeba naprawdę niewiele...

Wiktorija Policha IH



Sport

„Piątka” sportem stoi!

Trwa licealiada, nasza szkoła jak zawsze radzi sobie w niej bardzo dobrze. Osiągamy wysokie wyniki, wychodzimy z grup w poszczególnych dyscyplinach, co w dalszej fazie turnieju może owocować jeszcze większymi sukcesami.

W siatkówce nasza kadra pod opieką profesora Dariusza Augustyniaka awansowała z pierwszego miejsca w grupie, do II fazy rozgrywek turnieju, gdzie zmierzą się odpowiednio z XIX LO, Zespołem Szkół Energetycznych i Zespołem Szkół Elektrycznych.

3 grudnia w Zespole Szkół nr 5 na ul. Elsnera odbył się pierwszy Turniej Siatkarskich Ośrodków Sportowych (SOS), gdzie nasza reprezentacja zmierzyła się z ekipami z Radomia i Moniek.

Z kolei w piłce ręcznej w żeńskim wykonaniu drużyna pod wodzą profesora Adriana Szczotki wyszła grupy, po spotkaniach się z Zespołem Szkół Ekonomicznych, IV LO, XXIII LO i VII LO. Gratulujemy i życzymy powodzenia w rundzie drugiej.

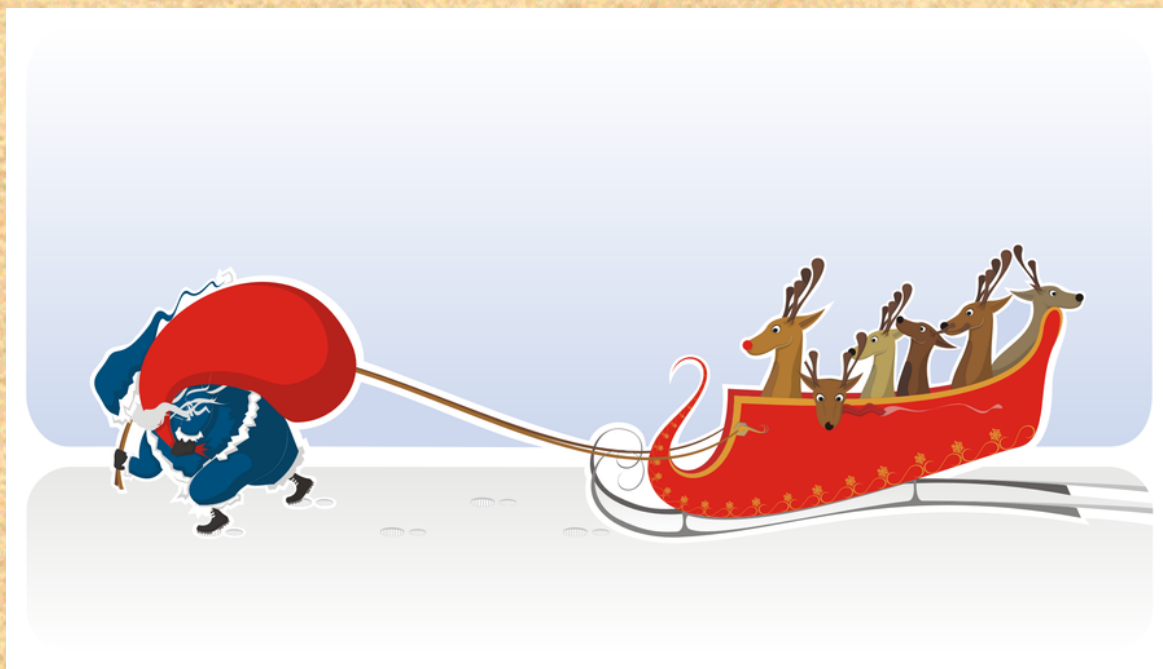
28. 11. 2012 właśnie w ramach licealiady odbyły się zawody pływackie. Podczas sztafety 10x25 metrów nasze zawodniczki zajęły 3 miejsce. Drużyna wystąpiła w składzie Kamila Kęcik, Patrycja Lalak, Katarzyna Michalska, Agata Wiertel, Aleksandra Rudzińska, Martyna Lipska, Sylwia Kolińska, Małgorzata Piech, Monika Włodarczyk i Aleksandra Jaworska.

Indywidualnie na dystansie 50 metrów stylem grzbietowym zwyciężyła Agata Wiertel. Zaś na dystansie 50 metrów stylem dowolnym najlepsza okazała się Patrycja Lalak. Gratulujemy zawodniczkom i opiekunowi Pani Barbarze Siemińskiej. Trzymamy kciuki, bo już 3 grudnia w Zamościu odbędą się zawody wojewódzkie.

Turniej siatkarski

Organizowany z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, udział na grupy znajduje się w gablocie przy dolnej sali gimnastycznej. Każda drużyna umawia się po lekcjach między sobą, kwestia wyboru dat i godzin jest do ich dyspozycji. Turniej powinien być rozegrany do końca kwietnia 2013 roku. Więcej informacji na temat turnieju znajdziecie w kolejnym wydaniu gazetki „Lipa”.

Arkadiusz Łakomy IIE



Opiekun gazetki :profesor Magdalena Kobylińska.

Redaktor naczelny: Urszula Szelağ.

Zastępca redaktora naczelnego: Wiktoria Policha.

Redaktorzy: Magdalena Onieszczyk, Natalia Pełczyńska, StivenChan, Damian Trzciński, Urszula Szelağ, Katarzyna Wawręta, Arkadiusz Łakomy, Katarzyna Komza, Karolina Pypa, Ewa Garbacz .

Skład gazetki :Damian Trzciński, StivenChan,

Jeśli macie jakieś uwagi, bądź chcecie dołączyć do redakcji, to piszcie na adres e-mailowy: gazetka5lo@wp.pl

